





# Ruch emigracyjny

### Najwięcej emigruje z północy Brazylii do São Paulo potem idą emigranci z Portugalii.

Z Rio donoszą, że Rada Emigracji i Kolonizacji odbyła ostatnio posiedzenie pod przewodnictwem konsula generalnego João Carlosa Muniz.

Na posiedzeniu tym Rada zatwierdziła wniosek w sprawie emigracji portugalskiej. Jak wiadomo, tylko emigranci portugalscy mają wolny i nieograniczony wstęp do Brazylii. Emigranci portugalscy, jeżeli będą chcieli osiedlić się w Brazylii w ośrodkach miejskich będą zobowiązani wpłacić takse 10\$000 w złocie.

Następnie omówiono obszernie sprawę emigracji wewnętrznej, jaka w ostatnich czasach silnie się zaznaczyła z powodu panującej posuchy na północy, zwłaszcza z okolic Montes Claros i Pirapora.

Od początku bieżącego roku wyemigrowało z północnych Stanów Brazylii do São Paulo 27.000 ludzi. Dziennie w miesiącu maju, przybywa do São Paulo około 360 emigrantów z północy. Jeszcze w ostatnich dniach przybyło z Montes Claros kolejną 950 emigrantów.

Ogólnie biorąc, przez Dom dla Emigrantów (Hospedaria de Imigrantes) w São Paulo przesunęło się od stycznia b. r. do dnia dzisiejszego 495 emigrantów z zagranicy, a 27.000 emigrantów z północnych Stanów Brazylii.

Członkowie Rady starali się o należytą opiekę i rozmieszczenie emigrantów w »interiorze« Stanu São Paulo.

Jeden z członków Rady, p. Doria de Vasconcellos poinformował, że Dyrekcja Ziemi i Kolonizacji (Diretoria de Terras e Colonização) z São Paulo ustaliła, że emigranci portugalscy przybyli na koszt rządu stanowego za pośrednictwem Kompanii Itaquere, w 88% pracują jako robotnicy rolni na fazendach a tylko 9% z nich osiadło w ośrodkach miejskich. Stąd okazuje się—mówił p. Doria Vasconcellos, że emigranci portugalscy są dobrym elementem dla celów kolonizacyjnych, ponieważ przywiązują się do ziemi.

Ponadto w porcie Santos wylądowało wielu emigrantów, którzy nie przeszli przez Dom Emigracyjny w São Paulo, ponieważ najczęściej szukali oni zajęcia na własną rękę. Takich było 5.048 emigrantów krajowych z północnych Stanów, a emigrantów z zagranicy 4.839; w tej liczbie było 4.104 portugalczyków, 542 japończyków i 93 różnej narodowości.

## ISKIERKI Z BRAZYLII.

— Riograndeńskie młyny wykupili, po cenie ustalonej przez rząd, wszystkie państwa z municypium Casapava.

— Nowe telegramy z Bello Horizonte donoszą, o tragicznych scenach jakie przetrwała ludność wyparta przez suszę z sąsiedzi osiedli. Gubernur Benedito Valadares rozkazał, by rozesłano żywność ofiarom strasznej klęski.

— A matorzy polowania w Rio Grande do Sul muszą zastosować się do nowych przepisów Rządu Federalnego, które wymagają najpierw pozwolenia na używanie broni palnej, potem zezwolenia polowania w okrogach miasta i przy liniach kolejowych. Za bronione też jest niszczenie gniazd, legowisk, oraz jaj i piskląt ptaków lęśnych.

— W Porto Alegre zmarło w ubiegłym roku 5.190 osób, z tego 2.733 należało do rodzaju męskiego a 2.407 do żeńskiego.

— W Brazylii istnieje 23 instytutów ciowych, które zanotowały w pierwszych trzech miesiącach bieżącego roku 345 tysięcy kontów wchodu, przeciw 364.366 kontów w roku 1938.

— Stan São Paulo w roku 1938 sprowadził 200 milionów litrów gazołiny, z tego, zużył 165 milionów litrów, resztę zaś wyeksportował do innych Stanów.

— Produkcja bawełny w São Paulo wyniosła do końca kwietnia 48 milionów kilogramów; do tej samej daty przez port Santos wyszło 36 milionów kilogramów bawełny.

# W erechimskich stronach

### Jedźcie do Ribeirão Terto: do starych znajomych. Nowe drogi i mosty. Muncypium José Bonifacio rośnie jak na drożdżach.

Mam nadzieję, że czytelnicy, jeżeli chodzi o piękną pogodę w erechimskim; za każdym moim tam pobycem dopisywała mi ona i tym razem. Dnie były słoneczne, niebo bez chmurki o barwie tak ślicznej, jakiej tylko w Rio Grande można oglądać.

Kiedyś słyszałem »canção« o niebie riograndeńskim, w którym właśnie wiersze mówili, iż njema śliczniejsze go nieba niż w Rio Grande do Sul. Nie zwracałem dawniej na to uwagi, lecz teraz jednak zaciekało mnie to i przekonałem się, że naprawdę ma ono kolor specjalny, odmienny od parańskiego.

W tak piękne dni, jest to prawdziwą przyjemnością podróżować a zwłaszcza na koniu. Nie tracąc czasu, zaraz następnego dnia po powrocie z Hortensji, zdobywszy takiego wierzchowca od p. J. Modkowskiego, wyruszyłem do Ribeirão Terto (dawniej Nova Polonia).

Z Princesy Izabel do tej miejscowości jest spory szmat drogi, trzeba więc dość wcześnie rano wyjechać, by w jednym dniu obrócić. Ranki jednak były bardzo chłodne, gdyż od kilku dni zapanały takte mrozy, jakich już od dawna nie pamiętałem. Do wschodu słońca więc, mimo dobrej kapy, która okrywała mnie i konia, trząsłem się z zimna.

W drodze spotykam naszego agenta z Ribeirão Terto p. Wojakowskiego, który na potężnym kamionie p. Słarska udawał się z nim do José Bonifacio. Naprawdę więc załatwiliśmy najważniejszą sprawę i ruszyliśmy dalej każdy w swą stronę. Przybywszy do Ribeirão Terto, wstępuję zaraz po drodze do p. Michała Szalęży, obecnie miejscowego nauczyciela rządowego, a który przez kilkana lat sprawiał również w miasteczku urząd subprefekta.

Następnie udaję się do Kolegium Sióstr Rodziny Marii, gdzie miałem do załatwienia pewną sprawę, a przedewszystkim pragnęłam zobaczyć się z moją siostrą, której od bardzo dawna już nie widziałem, gdyż przez dłuższy czas przebywała ona w Porto União, a dopiero od Nowego Roku jest w Ribeirão Terto, jako jedna z Sióstr nauczycielek. Przy tej okazji zwiędziałem gmach Kolegium oraz całe jego urządzenie. Dom znajduje się na zboczu wzgórz; ciele miasteczko ścięło się u jego stóp. Miejsce jest bardzo ładne, tylko dostęp trochę trudny, gdyż ze wszystkich stron trzeba się drapać na górę.

Na miłej rozmowie czas szybko zleciał, nim się obejrzałem, już trzeba było myśleć o powrocie.

Każdego Proboszcza Baenrigera nie zastałem w domu; wyjechał do jednej z kaplic i dopiero następnego dnia spodziewano się jego powrotu. Bardzo żałuję, że nie mogłem mu osobiście złożyć pozdrowienia od Redakcji.

Wstąpiłem więc jeszcze do kantoru p. Stanisława Majysza, gdzie wynomny gospodarz poinformował mnie ściśle o miejscowych stosunkach; za czym nie tracąc już czasu, wiałem na mego wierzchowca i podążyłem

cozór już zapadał.

Jedną z okoliczności, która może wielce wpłynąć na rozwój miasteczka Princesy Izabel (dawniej Treze do Mato), jest obecnie budująca się nowa droga z Ribeirão Terto do José Bonifacio; droga ta będzie przechodzić przez nasze miasteczko. Odcięcie z Princesy Izabel do José Bonifacio jest już prawie na ukończeniu. Sporo czasu zabrała budowa dwóch potężnych mostów po przez rzeki Litgeiro i Toldo. Obecnie jeden z nich już jest oddany do użytku ludności, drugi zaś, przez rzekę Toldo, na ukończeniu. W chwili, kiedy mosty będą gotowe, dalsza budowa drogi napawo ruszy w szybkim tempie. Nowa droga skróci odległość z Ribeirão Terto do José Bonifacio o jakieś piętnaście kilometrów, ponieważ zaś cały wywóz produktów z dużej i bogatej kolonii Rio de Peixe odbywa się do José Bonifacio, zatem z chwilą ukończenia nowej drogi cały transport będzie przechodził przez miasteczko Princesy Izabel; będzie ono stanowić wtenczas niwą węzeł łączący siedzibę municypalną z koloniami okolicznymi.

Jadąc do José Bonifacio nową drogą, miałem możność skonstatować posuwających się prac na tym odcinku. Przedewszystkim jednak zainteresowała mnie konstrukcja mostów, z których każdy potężnym wianem wznosi się nad przepływającymi głęboko rzekami. Konstruktor tych mostów, mój dawny znajomy, objaśnił mi o wytrzymałości tych wian, które odtąd mają służyć społeczeństwu.

W pobliżu już José Bonifacio spotkałem aż trzy tury robotników z prefektury, którzy kopali i rozszarżali drogę. W ten sposób nowa droga będzie ukończona. Miasto José Bonifacio rozwija się w nieopamowany tempie. Dopiero rok czasu upłynął gdy to byłem ostatni raz, a zmiany zastałem tak znaczne, że w niektórych punktach przestaje się orientować. Nawyżstało tu tyle nowych murowanych gmachów jak grzybowo po deszczu.

Odwiedziwszy naszych agentów w José Bonifacio p. Michała Gwoździńskiego i Antoniego Cichońskiego, odszukałem z trudem (gdzie nie miałem adresu) dom p. Franciszka Pogorzelskiego, również naszego agenta a dawniej współpracownika w Redakcji. Pan Pogorzelski prowadzi na własną rękę sklep, który z roku na rok powiększa; spodziewałem się na to, że w czasie dzięki swym zdolnościom, p. Pogorzelski stanie się jednym z pierwszych kupców w mieście José Bonifacio. Mało czasu pozostawało mi na rozmowę z moim p. Pogorzelskim, gdyż miałem jeszcze kilka ważnych osobistych spraw do załatwienia tego samego dnia chciałem dostać się do Floresty.

Załatwiłszy więc najpierw sprawy redakcyjne; poróżmawiałem jeszcze chwilę na tematy ogólne i mimo chęci, musiałem pożegnać p. Pogorzelskiego, by niedługo podążyć w dalszą drogę.

H Żerek.

— Obrót portu Santos dochodzi corocznie do czterech milionów ton. Zależony jest z tego powodu do portów pierwszej klasy.

— Z Rio donoszą, że Plinio Salgado, który ostatnio otrzymał od władz nakaz opuszczenia kraju, ma osiedlić się na stałe w Portugalii.

— Narodowa Rada Nafty postanowiła zamówić w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej trzy sondy do badania źródeł naftowych w Bahii i Alagoas.

— Szef Policji Stanu Paraná, kapitan Fernando Flores zainicjował, ubiegłej niedzieli, serię odczytów o nacionalizacji w parafiam Radio.

— Prasowa Riocka donosi, że Pani Prezydentowa Darcy Vargas wydała bankiet na cześć hrabiny Edy Ciano, małżonki ministra Spraw Zagranicznych Włoch, bawiącej obecnie w Brazylii.

## Wiadomości z Polski

**Stosunki Polsko-Węgierskie.**  
Rio, 24 (Pat) — Tendencja polityki zagranicznej Węgier jest obecnie utrzymanie niezależności oraz usunięcie się poza nawias wzmagań wielkich mocarstw — pisze »Kurier Poranny«, i nawiązuje do stosunków polsko-węgierskich, które, mimo niemieckich prób, wprowadzenia między dwiema zaprzyjaźnionymi, obecnie sąsiadami bezpośrednio narody, momentowo zdradających, rozwijają się pomyślnie.

Węgry pragną nadal kontynuować dotychczas od wielu wieków przyjaźń z Polską. Toteż próby Berlina ijtrenia przyjacielskich stosunków spaliły na panowce.

W ostatnich czasach mielnyśmożność zaobserwować często wizyty węgierskich polityków w Polsce. Odbywa się też ożywiony ruch w stowarzyszeniach współpracy polsko-węgierskiej czego dowodem są również wżajemne wizyty reprezentantów obu społeczeństw.

Również w zakresie regulowania i ustalania współpracy polskich władz z władzami węgierskimi, na pograniczu, można stwierdzić dużo dobrej woli ze strony węgierskiej. Obecnie w stolicy bawi wielceznia offerowa honwedzkiej akademii wojskowej w Budapeszcie. Wyjeżdża ona do Gdyni, a potem do Krakowa i Zakopanego. W stolicy Węgier przebywała przedstawicielka Tow. Węgiersko-Polskiego, który wreczył regentowi Horthy, jako podarunek Towarzystwa, ozdobną kaseta z uromionymi na niej monetami z czasów Ludwika Wielkiego i Stefana Batorego. Są to monety polskie, litewskie, gdańskie i ryskie z podobizną króla. Regent, po audyencji zatrzymał gości polskich na śniadaniu.

### Nowa linia lotnicza.

Rio, 24 (Pat) — Dnia 15-go maja nastąpiło w Warszawie otwarcie pasażerskiej komunikacji powietrznej między polską a Danią na szlaku Kopenhaga-Warszawa — via Gdynia. Pierwszą podróż polskiego samolotu z Warszawy do Kopenhagi i z

powrotem, trwała niepełne 6 godzin. Wśród pasażerów inauguracyjnego lotu, znajdował się między innymi poseł duński w Warszawie p. Schon z małżonką dyrektorem polskich i duńskich towarzystw lotniczych. Polska uzyskała w ten sposób po przez Kopenhagę szereg nowych połączzeń lotniczych z zachodem a więc także przez Paryż z Brazylią.

### Oryginalny dar.

Rio, 24 (Pat) — Beżmienny ofiarodawca przesłał na ręce marszałka Smigłego - Rydza oryginalny dar na F. O. N. w postaci pasa myśliwskiego, z nabojami wypełnionymi złotymi monetami 5 rublowymi w ilości 300 sztuk.

### Katastrofa kolejowa w Gdańsku.

Rio, 25 (Pat) — W Gdańsku wydarzyła się 18-go maja katastrofa pociągu pospiesznego, Warszawa-Gdańsk-Gdynia. Pociąg ten, który nie zatrzymuje się na terenie Wolnego Miasta, minawszy dworzec, wykołaił się z odległości kilkuset metrów od budynku dworcowego i rozbił się. Parowóz, tender, oraz wagon bagażowy zostały rozbite, a 8 wagonów pulmanowskich wraz z wagonem sypialnym splętno i powywracane. Tor serwany na długości 300 metrów. W katastrofie ciężko ranni zostali maszynista i palacz, który utracił rękę. Obaj wkrótce zmarli. Kierownik pociągu wskutek szoku nerwowego oraz silnych potu czeń chwilowo zaniemógł. Z pasażerów poszwanokowanych zostało dwie osoby. Tak małą ilość ofiar, mimo że pociąg był przepełniony, należy zawdzięczać silnej konstrukcji stalowych wagonów. Jak wykazało dochodzenie, przyczyną katastrofy była zbyt wielka szybkość pociągu przy mijaniu zwrotnicy.

### Szykany niemieckie.

(Pat) — Niemiecki konsul w Poznaniu odmówił bez podania powodów udzielenia wiz tranzycyjnych polskim robotnikom rolnym, powracającym z urlopów do Francji. Nie spodziewana decyzja konsulatu wywołała wielkie rozgoryczenie polskich emigrantów, tym bardziej, że wydana została na dwa dni przed terminem kończących się urlopów. Kilkuset emigrantów stanęło wobec groźby utraty zajęcia. Postępek niemieckiego urzędu konsularnego uważany powszechnie za szkanyę wzburzył w Poznaniu wielkie oburzenie, że władze w obawie przed możliwymi ekscesami wzmocniły obronę polityczną przed siedzibą konsula.

(Pat) — Każdy dzień przynosi nowe wydalenie z Niemiec Polaków. Ostatnio otrzymał nakaz wysiedleńcy z pasa poazagranicznego z 2-dniowym terminem ka. Sochaczewski, proboszcz w Kraśnolecie. Ze Świątki polskiego otrzymało nakaz opuszczenia i udania się w głąb Niemiec 11 Polaków. Nakaz ma być wykonany do dnia 19 b. m. Dotyczy on przeważnie gospodarzy i pracowników z powiatów raciborskiego i opolskiego. Wysiedleni częstokroć nie mają nawet czasu na zabranie swoich rzeczy, jak to miało miejsce z nauczycielem szkoły polskiej Michałowskim, którego rzeczy zostały w Niemczech.

### Zamach na Mussoliniego.

Rzym, 27 — Na dyktatora Włoch Benito Mussoliniego odwołano w ostatnim czasie dwukrotnie dokonac zamachu; autor spisku miał oświadczyć przed roniem: »Wiedziałem, że czeka mi śmierć, lecz mimo to ofiarowałem życie, aby uwolnić Włochy z jarzma; jest nas kilkuset, tych którzy złożyliśmy przysięgę. Ufam, że któremus z nas uda się dokonać zamachu.«

Skazaniec, pomimo różnych tortur, nie wyjawil nazwisk towarzyszy.

## OSTATNIE TELEGRAMY

— Rząd polski zamierza ograniczyć swa stosunki handlowe z Niemcami.  
— W Morawskiej Ostrawie, podczas uroczystości »Dnia Matki« urządzono demonstrację przeciw niemiecką. Policja niemiecka aresztowała 16 nauczycieli czeskich; trzech nauczycieli czeskich zdołał uciec do Polski.

— W fabrykach Adolfa Horata pod Łodzią, niemieccy robotnicy podburzeni przez niemieckiego majstra, dopuścili się sabotażu, nisząc maszyn i urządzenia fabryczne. Polscy robotnicy zażądał usunięcia awanturnych robotników niemieców.  
— Z Warszawy donoszą, że władze polskie odmówily zezwolenia na pobyt w Polsce niemiecy Kurtowi Teogo, korespondentowi niemieckiej agencji prasowej.

— W Lipsku policja niemiecka uwięziła dr. Kammerlinga, szefa lipskiego okręgu propagandowego, ponieważ miał on się wyrazić, że obecne zaburzenia w Europie mogą się źle skończyć dla Niemiec.

# NA FUNDUSZ

### OBRONY NARODOWEJ

złożyli w Redakcji »Ludu«:  
P. Emilia i Stanisław Papugnie Gawloscy 200\$000  
Ks. Jan Pałka 100\$000

### Kacik Radiowy

Program audycji polskich stacji krótkofalowych na niedziela 4-go czerwca b. r. Znak wywoławczy:

Kr. fal. A.—SPW, fala 22 m. 13,639 Kc.—SPD fala 26.01 m. 11,535 Kc. SP 19, fala 19,84 m, 15,120 Kc.—SP 25 fala 25,55 m. 11,740 Kc. (Czas środkowo-europejski).

24.00—0.05 Zapowiedź stacji, — 0.05—0.40 Przy dźwiękach marsza i piosenki żołnierskiej, 0.40—0.45 Dziennik w języku portugalskim, — 0.45-1.00 Dziennik polski. 1.00—1.30 Ze splewnika Moniuszki, wykonawcy Tadeusz Łuczaj, bas, Stanisław Gawdziński, akomp.—1.30—2.00 Koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga, —2.00—2.05 Dziennik angielski, — 2.05—2.50 Gła zespołu Stefana Rachonia, śpiewa Zofia Sykulska—2,50-3.00 Program na 5.VI.  
(Przyp. Red.) Godzina 24 (północ) według czasu środkowo europejskiego przypada u nas w Brazylii na 8 mą wieczorem, zwracamy także uwagę na wprowadzenie dziennika w języku portugalskim.

### POSZUKUJE

mej siostry **ANNY KUBOŚ**, która w 1927 roku wyjechała z Polski z powiatu Lublina, wsi Białka, z całą rodziną do Brazylii i miała się osiedlić we Floreście, municypium Boa Vista do Erechim (Rio Grande do Sul).

**Władysław Barczak**  
Ciacia, nr. 84. Orle. Kolumbia (Paraná)



## Zygmunt Tarnowski

Dnia 6-go maja 1939 roku w miejscowości São Feliciano, pożegnał się z tym światem po długich cierpieniach i przyjeździe Św. Sakramentów, przyszyły lat 59.

Ś. p. zmarły pozostawił po sobie nieutulony żal 5 synów, 5 córek i 15 wnuków.

Wszystkim tym, którzy wzięli udział w odprowadzeniu zwłok na miejsce wiecznego spoczynku, w imieniu całej rodziny składam serdeczne »Bóg zapłać«.

**Zięć Franciszek Górniak**

## Dom do sprzedania

na terenie 22 X 35 położonym przy Avenida Simão Bolivar w Kurytybie. Sprzeda się także tania 31 płyt cinkowych.

Blizsze informacje można otrzymać przy ulicy Conselheiro Carrão 54, Kurytyba.

**Sprzeda się okazynie 200 akrów bardzo dobrej pod uprawę ziemi z faszynalem zabudownianym. Ziemia te znajdują się: 20 akrów, ziemi uprawnej i faszynal, położonej od 1 kilometr od stacji. 20 akrów ziemi uprawnej i faszynal, położonej tylko o 500 metrów od stacji. 10 akrów ziemi uprawnej i faszynal, położonej o 7 kilometrów od stacji.**

**Cena okazynie. Blizszych informacji udzieli: Frederico Koch w Irati.**

## Klinika Dentystyczna WINCENTY FLENIK

Chirurg - Dentysta. Wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres dentystyki. **Specjalność:** Wyrwanie zębów bez bólu, leczenie fistuli i innych komplikacji jamy ustnej. Wprawiano sztucznych zębów. **CENY PRZYSTĘPNE.** Godziny przyjęć: od 8—12 i od 1—6. **Rua Saldanha Marinho, 593 — Kurytyba.**

### KOLONIZACJA

Najlepsze i najsolidniejsze narządzia gospodarskie i rolnicze jak: **Ostrza do plugów, hamulce do wozów, młockarnie i wiele innych sprzętów** wyrabia znany w Paraná **Zakład Mechaniczny Stanisława Szczypiora w Contenda, via Guajuvira Paraná**



## SŁOWO BOŻE

## NA UROCZYSTOŚĆ TRÓJCY ŚWIĘTEJ

(Ewangelia zapisaana u św. Mateusza w rozdziale XXVIII)

Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim: Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody; chrzcząc je w Imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego; nauczając je chwycić wszystko, co wam kolwiek przekazał. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.

„Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi.”

Ludzie rwią się do władzy. Rzadzi, nakazywać, widzieć spełnienie ich rozkazy, to jest ich marzeniem. I to marzenie przejawia się w niektórych bajkach ludowych. Podobna się nam ta bajka: Stolik nakrył się. On stolik posłusznym był rozkazom swego pana, i kiedy tylko padł rozkaz, tedy w migu nakrywał się najlepszymi potrawami. Gdyby to mieć taki stolik, któremu by można nakazywać. To samo marzenie objawia ta bajka o kiju samobójcu. Kij ten na dany rozkaz wychodził z torby i samodzielnie okładał tego, którego mu wskazano, tak długo, aż wyszedł drugi rozkaz: „kij schowaj się”. Wszystko to objawia to ciche pragnienie ludzi posiadania jakiejś władzy. Ale wszelka władza od Boga pochodzi, mówi pi mo święte. Jeżeli ludzie czasem mają okruszynę jakiejś władzy, to ją od Boga otrzymali. O gdyby tak od Pana Boga jakąś władzę otrzymać. I rzeczywiście Pan Bóg udziela ludziom drobne okruszyny swojej władzy. Daje niektórym ludziom władzę świecką, i daje innym ludziom władzę duchową. Wszyscy kierownicy państwa, wszyscy urzędnicy państwowi, wszyscy nauczyciele, rodzice, przełożeni posiadają mniejszy lub większy zakres tej władzy świeckiej, mają prawo nakazywania, otrzymane od Pana Boga.

Otrzymali tę władzę dla sprawowania dobra doczesnego swoich podwładnych. Ze sprawowania tej władzy kiedyś rachunek przed Bogiem będą składali. Ale jest jeszcze i druga władza duchowna. Źródłem tej wiary jest również

sam Pan Bóg w Trójcy świętej jedyny. Tej to władzy udzielił Pan Bóg Kościołowi świętemu i sługom Kościoła świętego. Tej władzy udzielił Pan Jezus Apostołom i razem Kościołowi świętemu tej słowami: „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w Imię Ojca, i Syna i Ducha Świętego”. Udziela Pan Bóg tej władzy nie

## Z niwy misyjnej

## SMOK DOSTAŁ LASKĄ PRZEZ LEB.

Yongkiachan, w maju 1938 r.

Okres noworoczny według kalendarza księżycowego w Chinach to czas obnoszenia smoka, symbolu pokoju, i pomyślności. Udział w tym katolików jest niedopuszczalny. To też wierni o delikatnym sumieniu oskarżają się na spowiedzi i z tego, że patrzyli na to widowisko ze swego domu, czy nawet przechodząc drogą rzucali okiem — oczywiście bez żadnego wewnętrznego wierzenia w taki zabobon. Następnie obnoszą jeszcze bożka olbrzymiej postaci wsadzonego na nosze, którego zwykle gromadnie dźwigają ze względu na ciężar. To też ma oznaczać wypraszanie pomyślności, pokoju na nowy rok od diabła. Takiego diabła, jak to zowią tutejsi chrześcijanie, przynoszą do jednej rodziny, postawia przed domem, bo nie zawsze to się da wnieść do chałupy i uczuć. Im dłużej stoi w danym obrębie tym lepiej > pobłogosławi na cały rok. Następnie ci znowu odnoszą do następnej rodziny, która do tego się już przygotowała. I tak ku radości i pocieszeniu pogan, stary zwyczaj diabelski ma wzięcie, bo to bawi

do rzeczy blahych, ale do potrzeb zbawienia wiecznego. I Kościół święty i jego słudzy posiadają rzeczywiście wielkie władze przechodzące nasze pojęcia. Mają władzę sprawowania Pana Jezusa na nasze ołtarze, mają władzę rozgrzeszania w spowiedzi świętej, mają inne wielkie władze. A Święci Pańscy mieli władze nadzwyczajne, władzę uzdrawiania, władzę czynienia cudów, a wszystko to czynili w Imię Trójcy Przenajświętszej znakiem krzyża świętego w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. O jakżeś tedy głęboką cześć winniśmy Trójcy Przenajświętszej jako źródłu wszelkiej władzy. Jedną łaskę sobie upraszamy jako najpotrzebniejszą: „Daj nam żyć w niebie, prosimy Ciebie. O błogosławiona Trójco!” Ks. T. K.

Na dziedzińcu domowym wyprawiają istne hucce skacząc w koło, na drażkach jakieś kawałki... czemu jeszcze towarzyszy strzelanie ze sztucznych ogni, krzyki... Dla spaceru poszedłem na tu-tejszą pocztę po listy. Może coś przyszło z Kraju?... Na ulicy spostrzegam dużo ludzi. Dzieci porozmieszczały się na jakichś podwyższeniach, na progach domów całe rodziny... Co to jest, że dziś taki ruch? Czy nie jest jakieś widowisko — myślę sobie. W dalszym widzę zbiegowisko krzyki, bicia w gong, strzelanie ze sztucznych ogni... i coś tak dokoła skaczą

Ka. Feliks Stefanowicz C. M.



## Ś. p. Jan Kruszczyński

Dnia 6 go maja bieżącego roku przeszedł się do wieczności

Ś. P. JAN KRUSZCZYŃSKI

w wieku lat 73, rodem z ziemi piekłej. Do Brazylii przybył w roku 1887 i zamieszkiwał na początku w kolonii Mariana Pimental a następnie w Seccão Paol Grande i tu i po zaopatrzeniu Świętymi Sakramentami, dokończył swego pracowitego żywota, pozostawiając w neutulonym żalu trzech synów i pięć córek i 47 prawnuków. Cześć jego pamięci!

Wszystkim, którzy odwiedzali ś. p. zmarłego w czasie jego choroby i oddali mu ostatnią posługę, biorąc udział w odprowadzeniu zwłok na miejsce wiecznego spoczynku, składamy serdeczne „Bóg zapłać.”

Zasmuconą Rodziną.



## Ś. p. Kazimierz Wąsowski

po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, zaopatrzony Świętymi Sakramentami w wieku 78 lat zmarł dnia 24 go kwietnia b. m. na kolonii Rio Castilho municypium José Bonifacio (Rio Grande do Sul), pozostawiając w neutulonym smutku żonę, córki i trzech synów z których jeden jest już księdzem (w Zakonie OO. Kapucynów) oraz 15 wnuków i 13 prawnuków.

Ś. p. Kazimierz Wąsowski był gorliwym katolikiem, dobrym ojcem, szanowanym i lubianym przez wszystkich.

Pogrzeb odbył się dnia następnego; nabożeństwo żałobne odprawił Ksiądz proboszcz z Getulio Vargas i on też odprowadził zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku.

Tym wszystkim, którzy naszego kochanego Ojca, dziadka i pradziadka odwiedzali w chorobie, a po jego zgonie, odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku, a zwłaszcza Przew. Księdzu Proboszczowi składamy tą drogą serdeczne „Bóg zapłać.”

Niech spoczywa w Panu!

Feliks Wąsowski (syn)  
Józef Stempowski (zięć)  
i cała Rodzina.

dla więźnia. Dowiedziała się od niego w wielkiej tajemnicy, za kilka tysięcy rubli kupionej, że Żywotów został skonfiskowany, a pan Łukasz, ponieważ większej winy na nim nie znaleziono, będzie wysłany na całe życie do jednej z północnych gubernij Cesarstwa. Wiedział on wprawdzie na pewno, że do Wołody, ale nie chciał zdradzać tajemnicy w zupełności. Co zaś do Tadeusza — kubany nie przeszkadzały mu być bardzo ostrożnym; krótko tylko odpowiadał: źle. O ile Żywotowskiemu wolno było pisać do więźnia białynę i jado, o tyle z Tadeuszem wszelkie stosunki były niemożliwe. To właśnie wydawało się najgorszym.

Popow, usunawszy szyldwacha z przed okienka Tadeusza w czasie odbywania warty, był o tyle swobodniejszym, że mógł rzucić przez okienko jakieś zyczeń słowo. Gdy poznał matkę, pełną niemej rozpacz o los syna nie mógł oprzeć się pokusie, aby więźniowi kilku życzliwych słów nie rzucić do celu.

Zbliżył się przeto do okienka i, jak zawsze szepnął:

— Matka przyjechała... zdrowa...

Po krótkich tych słowach Tadeusz dosunął reszty. Przyjechała — to znaczy, że pobyt jego w Lackiej Woli nie został wykryty. Ucieszył się tem ogromnie. Lżejszym wydało mu się własne cierpienie, gdy wiedział, że biednej matki zandarmi nie wozili kibitkami, że nie była zmuszona jeść gorzkiego chleba więźnia.

— Proszę ucałować jej ręce — rzekł ze wzruszeniem.

Nieznamy officer, przemawiający po polsku pomimo munduru moskiewskiego, wydawał mu się zesłańcem z jakichś szczęśliwych zaświatów. Nabral do niego prawie braterskiego zaufania. Czuł jakąś radość w duszy, ile razy widział Popowa na warcie na odwachu.

Sam widok jego spokojnej, dobrej twarzy sprawiał mu ukojenie.

Nazajutrz, wnet prawie po zmianie warty, Popow polecił do Słomowskich i powtórzył matce słowa syna.

Staruszka tak uradowana i wzruszona, że mimowoli wyciągnęła ręce ujęła obiema dłońmi głowę młodego oficera i w czolo go pocałowała.

— Musisz bardzo kochać własną matkę, kiedy boleść cudzej uszanować umiesz.

Niewiele więcej mógł zrobić Popow nad to, co zrobił. Wiedział, że jest także pilnowany, a najmniejsza nieostrożność z jego strony zakończyłaby się kulą. Od wuja dowiedział się, że Tadeusz był skazany na rozstrzelanie, a wyrok poszedł do Petersburga wraz ze wszystkimi aktami. Lada dzień spodziewano się powrotu z fatalnym napisem „był po siemce”. Do uratowania go nie widział najmniejszego sposobu. Robił jedynie to, co ładnie uczucia skazywały. O tem, że wyrok, skazujący na śmierć, ma być przedstawiony do decyzji cara, oczywiście nie wspominał nawet. Może przyjdzie ulaskawienie? — myślał — pocóż mam zatruwać i bez tego zatrute już życie?

W miłościwe serce cara nie wierzył bardzo. Mikołaj był nowożytnym wydumem Iwana Groźnego, ubranego w mundur rosyjskiego generała.

Pocieszał matkę tem, że Tadeusz na Sybir zesłany będzie.

Ale Tadeusz znał także niebardzo wierzył w łaskę carską, bo częściej śnił mu się dół grobowy, niż śnieżna droga Sybiru.

Śród długich samotnych dni i nocy często myśl jego zwracała się do Helenki. Pocz. z nią odnowił znajomość? pocóż jej i sobie obiecywał szczęście? Krótko trwały chwile nadziei, zamiast szczęścia przyniósł tylko nieszczeście całej rodzinie. Bezczyłność wprost go pozerala. Gdyby pióro, ołówek, papier

tek tego marnie przepadną wszelkie usiłowania, zmierzające do wydobycia ze szponów niewoli tej Polski, dla której młode swoje życie poświęcił. A własne szczęście? Tak bliskie... tak pełne jasnych nadziei! Ale czemuże być mogło do jego szczęście osobiste wobec przeświadczenia, że był jednym z tych którzy przyczynili się do szczęścia Ojczyzny? Teraz nadzieja ta pierzeła przed nim. Jak ptak, zamknięty w klatce, zginąć musi, patrząc tylko na słońce i niebo.

## IX. Na odwachu piotrowskim.

W Kijowie, na Peczersku, mieszkała stryjeczna gałąź Słomowskich z którą rodzice Tadeusza rzadko się stykali. Było to pokrewieństwo dalekie i ze względu na krew i ze względu na oddalenie. Stał też i stosunki bywały tylko przypadkowe.

Jakób Słomowski był inżynierem wojskowym. Dzieckiem dostał się do Petersburga, tam ukończył szkołę inżynierską i, przetrucany z jednego końca Kijowie, gdzie był zatrudniony przy budowie fortecy. Ożenił się z Polką i dom prowadził polski. Miał tylko dwie córki w wieku Helenki Żywotowskiej. Przed rokiem przeszło umarł. Wdowa kupiła niewielki domek na ulicy Moskiewskiej na Peczersku i żyła z emerytury w zupełnym prawie odosobnieniu.

Środek ciężkości Kijowa, dotychczas skupiający się na Świecie wojskowym, przesuwał się w inną stronę — ku Lipkom i na Miasto, to też Polaków na Peczersku było kilka rodzin zaledwie. Ta okoliczność, jako też stanowisko urzędowe męża w Świecie wojskowym, zetknęły rodzinę Słomowskich ze sferami wojskowymi. W zabocie pułku, przebywającego w Kijowie, był porucznik Popow mieszkający z matką Polką, jedną z tych, które los rzucił na wygnanie z rodziną. W Orenburgu spo-

tkala człowieka uczciwego. Moskale, i żeby ulżyć doli rodziny, wysła za niego zamąż. Syn, jedynak, poszedł drogą ojca — wstąpił do wojska, a wdowa, wraz z synem zamieszkała w Kijowie. Obie wdowie rodziny zbliżyły się. Młody Popow, acz nosił nazwisko moskiewskie, wychowany był po polsku i duszę miał polską. Od dzieciństwa wsiąkały w nią myśli i uczucia polskie. Religia urzędowa, nazwisko, stanowisko ojca — wszystko to zasłaniało jego polską duszę przed wzrokiem naczelstwa.

Jako oficer, odbywał wartę na Piotrowskim odwachu.

On to przyniósł wiadomość do domu inżynierowej, że aresztowano jakiegoś Polaka i w bardzo sekretnej celi zamknięto na odwachu. Zainteresowały się tem żywo kobiety, a żeby mu w czemkolwiek przyjąć z pomocą, a przede wszystkim pragnęły dowiedzieć się, co to za jeden.

Popow nie znał nazwiska więźnia. — Nie łatwiejszego, jak się dowiedzieć — zauważyła Słomowska. — Wuj pański jest sędzią śledczym i z pewnością tę sprawę ma w swojej opiece.

Uwaga była słuszna. To też Popow naprowadzał tak rozmowę w wujem, aby coś od niego wydobyc. Stary instygator zbywał siostrzeńca półsłówkami.

— Ach, ci Polacy! Co za niespokojny naród! Ledwie rząd zdusił jedno powstanie, a już o drugim myśla.

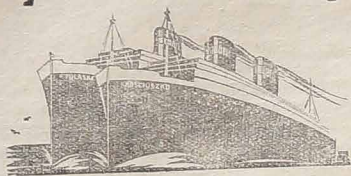
Popow głową pokiwiał. To podniecało starego.

— Znowu „emisarów” rozsyłają wszędzie... Już jednego rozstrzelano w Wilnie, a wypadnie z pewnością rozstrzelać drugiego w Kijowie, aby im ochotę do powstania odebrać.

Popow skombinował, że niebezpieczeństwo wisiało nad tym, którego nieraz oglądał na odwachu.



# Gdynia - Ameryka



**LINE ŻEGLUGOWE S. A.**  
**LINEA POŁUDNIOWO-AMERYKAŃSKA**  
**Lamport & Holt Line - Rio de Janeiro.**  
 Komunikacja na naszej polskiej linii okrętowej odbywa się regularnie polskimi okrętami poczytnymi

## „SOBIESKI”, „CHROBRY”

Rozkład jazdy z Polski do Ameryki Południowej:  
**Przyjazd z Gdyni do Rio de Janeiro, Santos**      **Wyjazd do Gdyni z Santos, Rio de Janeiro**

8. 7.39	4. 7.39	Sobieski 17. 7.39	18. 7.39
7. 8.39	8. 8.39	Chrobry 21. 8.39	22. 8.39
4. 9.39	5. 9.39	Sobieski 18. 9.39	19. 9.39
2.10.39	3.10.39	Chrobry 16.10.39	17.10.39
31.10.39	1.11.39	Sobieski 13.11.39	14.11.39
28.11.39	29.11.39	Chrobry 11.12.39	12.12.39
26.12.39	27.12.39	Sobieski 8. 1.40	9. 1.40

Dwa nowe statki będą się zatrzymywać w następujących portach: Gdynia, Kiel-Holtenau, Boulogne-sur-Mer, Dakar, Rio de Janeiro, Santos, Montevideo, Buenos Aires, Montevideo, Santos, Rio de Janeiro, Victoria, Dakar, Boulogne-sur-Mer, Kiel-Holtenau i Gdynia.

Informacje i sprzedaż kart okrętowych z Polski do Polski skuteczniej:

**Lamport & Holt Line Ltd.**  
 Rio de Janeiro, Rua 1º de Março, 100.

**F. S. Hampshire & Co.**  
 São Paulo, Rua Libero Baduró, 39.

**Firma „Brazpol” (Emiliano & Mazarek)**  
 Kurytyba, Avenida João Pessoa 71, 1-sze piętro.  
 Caixa Postal 111. Telefon 1761.

**Companhia Navegação das Lagoas**  
 Porto Alegre, Rua Siqueira Campos 1170-1º  
 „Subbraspol”  
 Porto Alegre, Rua Siqueira Campos 1170-1º.

## LICYTATOR URZĘDOWY STANU PARANÁ

**FRANKLIN SOARES JUNIOR**  
**Rua Marechal Deodoro 396**

Biuro otwarte od 9 do 11 i pół z rana oraz od 13 do 18 po południu. Przyjmujemy do sprzedaży na licytacji: towary tkaniny, płótna, drobiazgi, maszyny, narzędzia do domowego użytku, radio, biżuteria, zegarki, żelazo, wszelkie narzędzia, samochody, książki, meble piniorowe i imburowe.

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszają się w „LUDZIE”.

## Do Sz. Hodowców koni

Departamento de Veterinaria dos Laboratorios Baul Leite S/A, przygotowuje następujące środki dla leczenia koni:

### Zastrzyki i środki lekarskie przeciw katarowi i zolcom.

- Sadorol** — przeciw chorobom moczowym;
- Sedocolos** — przeciw kolkom;
- Sedos** — przeciw zapaleniu stawów;
- Sarnopaa** — przeciw świerzbowi i parchom;
- Tripanos** — na choroby organów płciowych;
- Tonus** — zastrzyki;
- Vermifugos** — na robaki;
- Pentaformiato** — na wzmocnienie paszy;
- Coloidocalcio** — przeciw opuchnięciu pyska;
- Polivitaminos** — na zwiększenie wzrostu i płodności;
- Toxolde Tetanico** — zastrzyki przeciw tężcowi.

Do nabycia w Depozytach i Reprezentacjach Laboratorium: **BAUL LEITE S/A, Rua Monsenor Celso nr. 219, Curitiba, lub przy Praça 15 de Novembro, nr. 42 - Rio.**

## MEBLE

Przed zakupem mebli prosimy odwiedzić naszą **FABRYKĘ**

przy **RUA FONTANA 123**

Posiadamy zawsze na składzie meble w różnych stylach, tak piniorowe jak i imburowe.

**Ceny bezkonkurencyjne.**

Kompletne umeblowanie sypialni z pinjo ru po 450\$000 i 500\$000.

Kompletne umeblowanie z pinjora pokoju stłowego po 400\$000 i 525\$000.

Posiadamy na składzie meble emaljowane.

Tramwaj: Juveve i Bacachery

## Sklep

Artykułów spożywczych  
**Rocha Piekarza i Tomasza Kubisa**

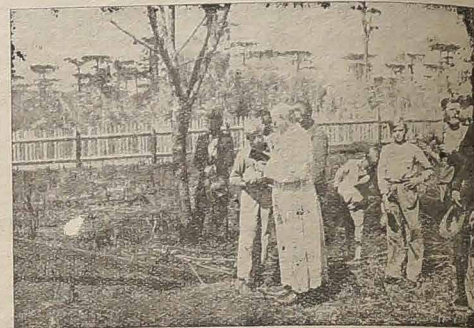
Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkty krajowe. — Powiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne.

**SPRZEDAJEMY NAJLEPSZE**

**Nawozy Sztuczne i Makę Kostną**  
 Praça Coronel Eneas 30, Róg São Francisco 57 obok Igreja da Ordem - Curitiba.

# RIO DAS COBRAS (JAGODA)

**Nowa i największa kolonia w Paraná** położona w okolicy bardzo dużej przyszlności, na prawym brzegu rzeki Iguaçu, blisko traktu Guarapuava-Foz do Iguaçu. Niebawymy nigdzie ogromny procent ziemi pierwszej klasy **zupełnie równej**, nadającej się do uprawy plugiem.



Ksiądz Germano z Foz do Iguaçu, ubrany w szaty kościelne, poświęca miejsce przeznaczony na kościół i cmentarz na kolonii Rio das Cobras (Jagoda).

**Cena ziemi: Drugiego bloku 120\$000.**

Informacji udziela się w Kurytybie przy ulicy Dr. Ermelino de Leão, 15 piętro I lub na kolonii Jagoda (Municipium Guarapuava), za osadą Laranjeiras.

**Prospekt ilustrowany** wysyłamy na żądanie. Adres dla listów: **CIA. COLONIZADORA E MERCANTIL PARANAENSE, S. A. Caixa postal 222, Curitiba, Paraná**

**Uwaga!** Wystrzegaj się „fazendeiros”, proponujących sprzedaż terenów. Tytuły własności w Paraná są często nie uregulowane i kolonisci, nabywający ziemię z rąk prywatnych, są narażeni na podwójne płacenie.

Uprowadzamy, że kupujący ziemię nie mogą liczyć na stały zarobek przy pracach na kolonii ani tembardziej na kredyt w naszym magazynie, muszą więc posiadać pewien zapas gotówki na zagospodarowanie się.

O memorial e os documentos a que se refere o Decreto - Lei n. 58 de 10-12-1937, artigo 10, estão depositados no registro imobiliário de Guarapuava.

## Rodolpho Strobel

**Praca Cel. Eneas 119, Tel. 197, - Kurytyba**  
 kład wapna, cegiel, cementu, posadzek, dachówek francuskich płaskich i okrągłych, ogniotrwałych, rur kamiennych, galwanizowanych, stali do betonu, farb, olejów, przyrządów do ustępów, tafl i t. p.

— Ciekaw jestem, z jakiej to sfery? — zagadnął niby naiwnie wuja. Wuj odburknął z oburzeniem: — Z jakiej? Wiadomo. Chłop do tych powstań nosa nie tka, tylko szlachta.

— Czy przyznał się może? — Nie z tych, aby się przyznał. Pomyślał chwilę, jakby się wahał.

— Ale już wiemy wszystko. Utknął na tym wyrazie.

— Eh, ta szlachta, szlachta polska! Gdyby nie ona, już dawno byłby spokój w Rosji. Tylko szlachcie zachciewa się buntów. Wieszają ich, strzelają, wysyła ją na Sybir, konfiskują majątki, aby nie mieli cedom buntów podsykać, — wszystko mało. Ledwie jedno pokolenie podrośnie znowu bunt.

Rozgadał się sędzia i już nie pannał nad sobą.

— Ot ten, naprzykład: ojcu jego skonfiskowali majątek, zdebi jak pies z głodu i chłodu w drodze na Syberję, a syn co? Myślisz, poprawił się? Nie tędy droga! Jak raz przyłapał na intrygach. Az z Paryża latał tutaj ludzi buntować — no, i przyłapał.

— Ale nie przyznawał się szelma z pewnością do swego nazwiska? — podniecał Popow.

— Znamy je już — nazywa się Słomowski. Nie ma fidszywy paszport nie pomógł.

Pomarkował, że powiedział za wiele. Więc się do krewniaka zwrócił z miną ostrą.

— Ale ty pamiętaj! — rzekł, groźnie na niego spojrzawszy — trzymaj język za zębami! Car-batuszka nie zartuje! Zdegruduje w soldaty!

Leż czarne oczy panny Słomowskiej miały większy urok dla młodziego porucznika, niż pogroźki wuja.

Tegoż jeszcze wieczora oświadczył przy herbacie wieczornej:

— Proszę sobie wyobrazić że ten

biedak, który siedzi na Piotrowskim odwachu, nazywa się Słomowski... imiennik państwa.

Wywołało to pewne mimowolne zamieszanie. Zapanowało chwilowe milczenie.

— Co za zdarzenie! — zawołała Słomowska.

Wykrzyknik ten jednak był zagadkowy. Nie wiadomo, czy wyrażał zdziwienie, czy lek jakiś. Raczaj jedno i drugie.

— A nie wie pan jak, mu na imię? — spytała po chwili.

— Nie wiem.

A potem dodał:

— Ładny mężczyzna... trzydziestoparoletni...

— Jeśli Tadeusz, to z pewnością z naszej stryjecznej linii.

— Niechże go się pan zapyta!

— Niebezpiecznie — wtrącił z uśmiechem, spojrzawszy w oczy pannie Słomowskiej.

— Ładny z pana żołnierz — po styszał w odpowiedzi.

W kilka dni potem przyniósł wszelkie wiadomości: nazywa się Tadeusz.

Tadeusz, stykając się codziennie z dyżurnymi oficerami na odwachu, zwrócił uwagę na Popowa, który wyróżniał się od swoich, po soldacku chowanych kolegów, układem towarzyskim pewną miękkością w stosunku do więźniem, a przedewszystkiem wyrazem twarzy łagodnym i dobrym. Długi czas przy spotkaniu się przemawiali do siebie tylko spojrzeniem. Niema ta rozmowa miała na dnie swoją pewną sympatię i zaufanie.

Drzwi od celi więziennej Tadeusza wychodziły wprost na pokój oficera dyżurnego. Nie było to bez znaczenia. Chodziło o to, aby bezimiennego więźnia nie stykać bezpośrednio z żołnierzem i nie dawać mu powodu do porozumiewania się. Żołnierz, stojący na warcie w tej samej izbie, w której

siedzi dyżurny oficer, był prawie zupełnie pozbawiony możliwości stykania się z więźniem, nawet przez malutkie, siatką drucianą zaciągnięte okienko w drzwiach celi więziennej.

Gdy pewnego dnia Popow objął wartę na Piotrowskim odwachu, podoficer wprowadził sztyldwacha, aby go przy drzwiach więziennych postawić. Popow zatrzymał go w pół pokoju.

— Zdaje mi się, że tu sztyldwach zbyt czyny — zauważył niedbale tonem przełożonego — przecież ja tu jestem cały dzień... Nie trzeba męczyć zbyt czyny i bez potrzeby żołnierzy.

Uwaga wydawała się tak słuszną, że nietylko nie napotkała opozycji, ale przeciwnie wywołała wśród żołnierzy najlepsze wrażenie.

Oszczędza żołnierzy — mówiono — dobry człowiek!

Popow, uczuwszy się sam w pokoju, bez nemej kontroli żołnierza, wyszedł na ganek, do sieni, sprawdził niby strażę i porządek, a w rzeczy samej przekonał się, czy w pobliżu pokoju oficerskiego niema nikogo. Wszedł wówczas i zbliżywszy się do okienka, zapytał po polsku:

— Jak imię?

Pytanie to zdziwiło Tadeusza. Przecież to nie mógł być podstęp — pomyślał — bo pocoby był ten szep? Zresztą miał jakieś niewytłumaczone zaufanie do tego młodego oficera, którego oczy były takie dobre i głos miły.

Odpowiedział więc bez wahania: — Tadeusz.

Ta przelotna wymiana kilku słów pozwoliła mu się domyślić, że ktoś czuwa nad nim. Nie miał wielkiej nadziei, ażeby z pazurów moskiewskich wyrwać się cał; ale przecież czuł jakąś radość wewnętrzną na myśl, że ktoś o nim pamięta, że czyjaś niewidzialna dusza w tem samotnym więzieniu lata koło niego. Tego dnia ani słowa nie przemówił do siebie.

Co się dzieje z Żywotowskim, z

Makarym, z matką — nie miał najmniejszego pojęcia i niepokoił się tem więcej, niż własną przyszłością. Czuli, że jedyną drogą, którą wiadomości przystąpić mogły do niego, był ten młody, o łagodnej twarzy oficer, który go o imię zapytał, i oczekiwał na zjawienie się jego na warcie jak jakiej najlepszej nowiny.

Tymczasem pani Łukaszowa z Helenką i matką Tadeusza zjechały do Kijowa, aby być bliżej uwięzionych i w razie potrzeby przyjeść im z jaką pomocą. Wnet po aresztowaniu Łukasza majątek jego zasekwestrowano, wprowadzono administrację rządową, a pani Łukaszowej z córką i synowiczkami usunąć. Na szczęście. Żywotówka była zahipotekowana na własność Marka, rząd nie miał przeto prawnego powodu do sekwestracji, a jakkolwiek była z dwoma folwarkami w dzierżawie pana Tuburczego Starzyka Żuljowskiego, znalazło się w niej miejsce poddostatkim dla wypędzonej z majątku pana Łukasza.

W Kijowie pani Łukaszowa zetknęła się z matką Tadeusza która, przypomniawszy sobie rodzinę krewnych męża, do nich się wprost udała i zamieszkała na Peczersku.

Za pośrednictwem Popowa dowiedziała się, że sprawa Tadeusza stoi najgorzej: śledztwo wykazało dowodnie, że był emisariuszem, że do buntu poddegał szlachtę, że chłopów chciał przeciwko rządowi podburzyć. Od wuja słyszał, że będzie rozstrzelany, ale nie miał odwagi powiedzieć tego matce. Powiedział tylko, że będzie prawdopodobnie zesłany na Sybir na całe życie.

Wszelkie próby i usiłowania matki zbliżenia się do Bibikowa i zjednania go sobie przez jego faworyta i szefa kancelarii Pisarewa okazały się bezskuteczne. Szczęśliwszą pod tym względem była pani Łukaszowa, której udało się przekupić łatwego do przekupienia Pisarewa i uzyskać pewne ulgi



**Tłumaczenia paszportów**  
oraz wszelkich dokumentów  
przeprowadza się przy biurze  
**Dr. Roguskiego**  
Praca Tiradentes, nr. 509,  
3 piętro, Curitiba.  
Ceny przystępne.

**OKAZJA**

Jest do sprzedania dobrze pro-  
sperująca **piekarnia i sklep**  
spożywczy wraz z domem dre-  
wnianym **'bungalow'** 8 X 12.  
Informacji udziela się na miej-  
scu w **'Padaria Bigorriho'**  
Rua D. Julia da Costa 286  
Alto Bigorriho, 6 minut od  
omnibusu Avenida Vicente Ma-  
chado, Caixa postal 706, Cur-  
itiba.

**Farmacia da Criança**

Właścicielka  
**Hanna Radziwińska.**  
Aptekarka Dyplomowana.  
Recepty przygotowuje sięszy-  
bko i sumiennie. Lekarstwa kra-  
jowe i zagraniczne tak dla dzie-  
ci, jak i dla dorosłych.  
**Eua Emilian - Perna 139,**  
Curitiba.

**Dr. J. Aleksander Dobrowolski**

Konsult.: od 10-12 i od 3-7  
**Plac Tiradentes 322**  
Klinika ogólna, chirurgiczna. Le-  
czenie złamań kości, zylaków  
hemoroidów.  
**Rua 13 de Maio, 879 -**  
**Telefon 1036**



**AIR FRANCE**  
Poczta Lotnicza  
do Ameryki Południowej, Afryki, Europy,  
Azji i Oceanii.  
Godziny zamykania worków pocztowych:

Do	Afryki, Europy, Azji, Oceanii	Urugwaju, Argentyny, Chile, Peru i Boliwii.
w Kury-tybie	w Agencjach w piątki o godzinie 18	w Agencjach w poniedział. o godz. 18
w Ponta Grossa	w piątki o godz. 11	w poniedz. o godz. 11
w Parana-guá	w sobotę o godz. 9	w wtorki o godz. 9

**Z Brazylii do Europy przebywa się w 2 dniach**  
Agencja:  
**Rua Quinze de Novembro 622, Curitiba, Tel. 2450**



**Underberg**  
em nenhuma casa deve faltar  
Underberg é um precioso remédio casero contra a falta de appetite e as perturbações do estomago. Único no seu genero, não deve ser confundido com os productos que lhe imitam apenas o rotulo.  
Um calice por dia - dá saúde e alegria.

**PREMIOS OBTIDOS**  
Londres 1931  
Paris 1934  
Londres 1934  
Colon 1935  
Londres 1935  
Oporto 1935  
Paris 1937  
Altona 1937  
Wien 1937  
Bremen 1937  
Colon 1937  
Dublin 1937  
Philadelphia 1937  
Sydney 1937  
Düsseldorf 1938

**PREMIOS OBTIDOS**  
Melbourne 1930  
Clerx 1931  
Porto Alegre 1931  
Bordeaux 1932  
Amsterdam 1933  
Calcutta 1933/34  
Amsterdã 1935  
Colonia 1935  
Amsterdã 1937  
Melbourne 1938  
Bruxelles 1938  
Chicago 1939  
Paris 1939  
Düsseldorf 1939  
St. Louis 1934  
Bruxelles 1930  
Düsseldorf 1932

**DR. E. TEMPSKI - Lekarz.**

Pierwszy asystent 2-go Oddziału Kliniki Wewnętrznej, Uniw-  
ersytetu Paranańskiego. Były hospitant Szpitali polskich. Specjal-  
ność: Choroby serca i płuc. Klinika ogólna. Choroby skórne. Le-  
czenie ran i zylaków przez najnowsze metody. Konsultorium.  
Farmacia Guaira, Telefon 676, rua Mar. Floriano 740, Curitiba:ba.  
od godz. 10 do 12 i od 3-5 Rezydencja: Rua Silva Jardim 285.  
Telefon 677. Przyjmuje wezwania w dzień i w nocy.

**APTEKA TIRADENTES**  
Aptekarz **KUNO KLEEMANN**  
Jedyna Polska Apteka w  
Kurytybie. Największa  
i najtańsza w Paranie.  
Praca Tiradentes 398  
Telefon 1084.

**Regina K. Martenetz**  
lekarz - Dentista  
Dyplomowana.  
Ceny dostępne dla wszystkich.  
Praca Tiradentes 398.  
Konsultorium:

**Casa de Saude „São Francisco“**  
Klinika prywatna - Dr. Jorge Meyer Filho  
Rua São Francisco N. 165 - Curitiba - Telef. 1043  
Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pom-  
oc przy porodach, zastosowanie sztucznego pneumatora X przy  
osobach cierpiących na płuca. - Nowoczesny aparat Roentgena  
- Diatermia. - Sztuczne promienie ultra-fioletowe, słoneczne,  
Zystoskopia. Przyjmuje od godz. 11-tej do 12 i od 2 4.

**„A VENCEDORA“**  
FRANCISZKA LACHOWSKIEGO  
Curitiba - Rua Cabral Nr. 451 - Telefon 1857.  
Największa fabryka cukierków i karmelków w Pa-  
ranie, w najrozmaitszych i najlepszych gatunkach w papierki  
owijanych, które sprzedaje się po cenach bardzo przystęp-  
nych. Cukierki: malinowe, kokosowe, migdłowe,  
cytrynowe mleczne, gumowe i t. p.  
Uprasza się Szanownych Rodaków o łaskawe przekonanie się.

**Niemiecka Partia Wolnościowa grozi hitlerowcom, że w razie wojny, otrzymaną broń skieruje przeciw nim!**

„Der Deutsche in Polen“, organ mniejszości niemieckiej w Polsce o głasza w numerze z dnia 30 kwietnia tekst rewelacyjnej odezwy wydanej przez „Deutsche Freiheitspartei“ i otrzymanej przez wspomnianą pismo - bezpośrednio z Berlina. Po maso- wych aresztowaniach w roku ubie- głym dłuższy czas nie bliźszego nie wiadziło o tym opozycyjnym nie- mieckim stronnictwie, reprezentują- cym kierunek zachowawczy w Niem- czech. Obecna odezwa zapatrzona jest kolejnym numerem 80-tym, co świadczy, iż

„Deutsche Freiheitspartei“ nie zamara, lecz w dalszym ciągu działa

I to, mimo konieczności ukrywania się, dość energicznie. Świadczy ona również, że opinia publiczna w Niem- czech nie jest tak jednolita, jak ją przedstawia niemieckie sfery rząd-ujące, i że Niemcy dzisiejsze posiada- ją również drugie na ogół niezna- ne - być może prawdziwe swoje oblicze.

Odezwa jest wstrząsająca, przen- kająca bólem, że znów przeciw kra- jowi i ludowi niemieckiemu powstaje cały świat, gdziekolwiek prawo nie jest tylko wzajem bez treści.

„Jeśli fatum nad nami się rozpęta - mówi odezwa - my to będziemy musieli walczyć - my będziemy musieli zdrowiem i życiem, żoną i dzie- ckiem, całym mieniem płacić i po- kutować za te zbrodnie, które od sześciu lat dokonali na nas i całej ludzkości narodowy socjalizm.

Czy, nie czerwiąc się ze wstydu, będziemy mogli jutrzejszemu naze- mu przeciwnikowi powiedzieć, że my ten raz i naszych ciemnościów bar- dziej niż on nieświadomości?”

Wróg, stwierdza dalej odezwa, znaj- duje się nie zewnątrz, lecz wewnątrz Niemiec.

„Ten wróg kłamstwem, podłością i gwałtem najpierw nas wciągnął w jarzmo i utrzymuje się przy władzy przez wleżący nowy i coraz ostrzejszy terror. Po tym

podstępem, kłamstwem i blafem przetrzął i oszukał zagranicę, łamiąc słowo i groząc wojną oraz zniszcze- niem.

zaskoczył samodzielną państwa, o brałował je i zanętkował. Zgodnie z jedynym prawem, jakie zna, jako silniejszy w niewoli słabszy i nie ma luda w tej części ziemi, który czułby się bezpечно przed brutalną żądzą władzy szalejącej despotów. Bardziej jednak niż niesprawiedli- wość, która się dzieje nam i ludom, które nam są przyjazne, gnębi nas i męczy wstyd, że wszystkie te zbro- dnie dokonuje się w imię narodu niemieckiego. A teraz przygotowu-

je się największa zbrodnia, która musi zniszczyć naszą część świata. Widmo wojny krąży dokola.

**Lęk przed tym, co ma na- deiść widnieje na twarzach matek i synów:**

zaciętość wyrazu młotczyń świadczy o „zapale“, z którym naród niemie- cki idzie za swym „wodzem“. Broń, bohaterowie nasi! Strzelb i kara- binów maszynowych, którymi wielu z nas jeszcze dobrze włada! Nie zna- my bardziej wytaknionego pragne- nia! Płoniemy do tego, by móc znów nosić broń dla narodu, by nie tylko SA i SS widzieć krążących w uzbro- jeniu. Bojówki i Himmlera noszą broń tylko przeciw nam - my nosić ją bę- dziemy tylko dla Niemiec. Wiercie, że przy pomocy tej broni uczynimy Niemcy znów wolnymi i uczciwymi. Dajcie nam broń, a przysięgamy wam, że wtedy pokój będzie zapewniony, że wtedy słowo niemieckie znów bę- dzie miało znaczenie, że honor nie

miecki znów będzie czysty, a imię niemieckie znów szanowane...

„Oczywiście swojej Niemcy są wier- ni, mówi dalej odezwa, ale nie może od nas wierności domagać się ten, kto sam wierności nie zna i nie do- trzymuje jej!

Nie ma wiązanych zobowiązań na to co złe, nie ma przysięg na zbrodnie! Nie można zaś wymyśleć, przysto- wać i przeprowadzić gorszej zbrodni jak ta, by jedynie dla żądy władzy, pożądaną łupów, dla manii wielko- ści, stawiać na kartę życie milionów ludzi, zagrażać zgubą całemu chre- ścijaństwu Zachodowi...”

Odezwa kończy się nawoływaniem, by dalej iść nieustraszenie drogą, którą iść teraz trzeba. A droga ta, to naprawienie szkód sześciolietniej hańby narodu. „Dajcie więc broń, nazi, a nie sądzicie, że w walce za- wsze będziecie stać tylko z tyłu i tylko za nami!

**Bedziecie musieli stanąć przed naszymi karabi- nami!**

„Chcieliście wojny - mówi w jed- nym miejscu odezwa - wojna ta bę- dzie waszym fatum i waszym potę- pieniem...”

Faktycznie, że ząb się już do reperacji nie nadaje. Na ósmy prze- gnity i czuć go, jak powletrza. Zna- kiem tego trza będzie wyrwać. Ale nie się pan nie bój, bo przez ból się obejdzie, a cały baję nie dłużej potrwa, jak minutę.

Ale musicz pan wiedzieć, że u mnie się specjalnym fasonem użebienie wy- mium. W ten desen, że najpierw chwytam za ząb i wtedy dopiero pacjent siada na fotelu. Kapujesz pan?

Pan Ryjek zgodził się na ten po- rzadek rzeczy i dentysta przystąpił do dzieła. Złożył szczypta na chorego ząb, kazal panu Ryjkowi usnąć.

Dalszy bieg wypadków przedstawiał się jak następuje:

Pan Ryjek siadł na fotelu, wrzasnął przeraźliwie i zerwał się, jak opar- ny. Chwył się obracząc za siedzenie i patrzal w niemym obrzenu to na uśmiechniętego dentystę z wyrwanym zębem w rękę, to na fotel, w którym tkwiła potężnych rozmiarów szpilka.

Bolał ząb przy wyrwaniu? - spytał pomysłowy pan Kozicki.

Ząbek nie. Ale co innego bolało. A przede miało być całkiem bez bólu? - Proszę sgdę wysokiego! - mó- wił pan Kozicki na rozprawie. - Z pacjentami to zawsze tak. Nie czuł nawet, choroba, jak mu ten ząb wy- ciągałem, a jeszcze ma pretensje o to ogłoszenie.

A wiecie, skoro o wiele się ogła- szalem, że wyrwam ząby bez bólu, to prawdę pisałem, panie sędzio. Bo jak wyrwam to mule faktycznie nie a nie nie boli.

Sgd skazał p. Kozickiego na 1 mie- siąc aresztu za bezprawną praktykę lekarską.

przynajnie się, że przekupił obecnego tu urzędnika podatkowego?

Wysoki sgdzie, co znaczny prze- kncpi? Ja się po prostu z nim zalo- żyłem o 1000 złotych, że mój podatek dochodowy nie będzie obniżony. No i przegrałem zakład, więc potrzebo- wałem zapłacić mu 1000 złotych.

**Jak niema to trudne.**

Lekarz poleca p. Kowalskiemu ja- dać tylko ryby i to w dużej ilości. Pan Kowalski przechodzi do restaur- acji.

— Kelner, czy wieloryba macie?  
— Nie, proszę pana.  
— A rekina.  
— Też nie.  
— To może morskiego konia?  
— Nie mamy.  
— Jak niema, to trudno. W takim razie dawajcie mi bigos i kufel piwa.

**Po wzięciu Barcelony.**  
— Przywódca czerwonych w Hi- panii, Azana, tak słodko opiewał za- wsze z wycięstwem bolszewizmu. Jak on teraz wygląda?  
— Zaraz ci powiem. Wygląda jak, czekolada, która wpadła w błoto.

W tych dniach przybył do Kury- tyby, znany lekarz **Homeopatii** w Sao Paulo

**Dr. André Josue Sampaio**, który założył konsultorium przy Pra- ca Tiradentes nr. 476, gdzie przy- muje pacjentów od godziny 14 do 16.

Dr. André Josue Sampaio zaszczy- cił nas swą wizytą; za miłe odwie- dziny dziękujemy i życzymy jaknaj- lepszego powodzenia na terenie ku- rytybskim. Red.

**Padł najslawniejszy koń kawalerii polskiej**

Padł najstarszy i najslawniejszy koń kawalerii polskiej, słynny „Kre- chowiak“ - oto smutna wieść, jaka rozszedła się wśród rozsiansych po ca- łej Polsce ulanów krechowieckich.

„Krechowiak“ nie był bowiem zwy- kłym koniem służbowym, ale symbo- lem, żyjącą cząstką sławnej historii pierwszego pułku ulanów krechowiec- kich.

Koń ten stanowił własność pier- wszego dowódcy i szefa pułku kre- chowieckiego, pułkownika Bolesława Mościckiego, rycerza bez skazy, co padł w czasie przedzierzania się z Pierwszego Korpusu Polskiego do Rady Regencyjnej w Warszawie

Od przyjęcia pułku przez sz. p. puł- kownika Mościckiego, aż po dzień w którym padł „Krechowiak“, był ra- zem z pułkiem niemym świadkiem jego wielkiej historii.

Z niego to, 22 lata temu, puł. Mości- cki dokonał pod Krechowicami owych 7 szaleńczych szarż, których boha- terski epos przypomniał znów swia- tu o szalenczej brawurze polskiego ulana.

Po śmierci pułkownika Mościckie- go koń pozostał w pułku, otoczony szczególną opieką, jako pamiątka po poległym dowódcy. Przez cały czas swej długiej służby pozostał „Krecho- wiak“ koniem służbowym dowódcy pułku.

Przeżył on całą kampanię polsko- bolszewicką 1919-20, biorąc udział we wszystkich sławnych bitwach i szarżach tego okresu. W jednej z szarż został nawet ranny.

Czas pokojowy odmiennie życie całego wojska. I „Krechowiak“ zmia- nił się z konia bitownego, stawszy

się koniem sportowym. I tu znalazł sławę, zdobywając na Olimpiadzie w Paryżu (rok 1924) drugie miejsce w konkursie skoków.

W ostatnich latach „Krechowiak“ występował pod siodłem raz tylko do roku w uroczystym dniu święta puł- kowego - rocznicę bitwy pod Krecho- wicami.

Nieublagany czas robił jednak awo- je. Kary leb i azjia weterana pokry- ły się siwymi włosami. Coraz trud- niej mu było utrzymać się na no- gach. Ostatnie miesiące musiano go go już karmić przy pomocy sondy, aby tylko przedłużyć jego życie.

Nie było jednak sążone „Krecho- wiakowi“ dożyć roku 1940 i przega- lopać przed frontem pułku w dniu jego 25-lecia. Padł 31 marca, mając lat 28, jako najstarszy koń polskiej kawalerii. Obecnie skóra jego zosta- nie wypchania i „Krechowiak“ po- śmierci zajmie miejsce w muzeum.

**WESOLY KACK**

—  
**Wyrwane zębów bez bólu.**  
Cierpiący na dotkliwy ból zęba, pan Kalasany Ryjek przegladal własne gazety i wzrok jego padł na następu- jące ogłoszenie:  
„Teodor Kozicki, dentysta, wyrwa zęby bez bólu.”  
— Tego mi potrzebna! - zawołał uradowany pan Ryjek, po czym ubrał się czym prędzej i pobiegł pod wska- zany w ogłoszeniu adres.  
Dentysta okazał się małym, łysym człowieczkiem. Poprowadził pacjenta do gabinetu, zajrzał mu na stojąco do ust i rzeki:

Tylko jedno pytanie.  
Karolek jest bardzo leniwym uc- czelnim, ale nie głupim. W przeddzie- egzaminu mówił mu nauczyciel.  
— Jutro zadam ci tylko jedno py- tanie. Jeżeli odpowiesz, zdasz egzami- n. Nie zadam ci już drugiego py- tania.  
Następnego dnia nauczyciel pyta: — Karolku, wiele włosów masz na głowie?  
— Dwiescie tysięcy sto osmdziesiąt siedem, panie profesorze.  
— Ale, chłopcze, skądże możesz to wiedzieć?  
— Och, panie profesorze, to już jest drugie pytanie!

**Odwaga.**  
Pan Katarzyna budzi się w nocy i mówi szeptem do małzonka:  
Witoldzie, slyszę w kuchni jakies podejrzané szmery. Wstań i zobacz, czy to czasem sldziej się nie za- kradł.  
— Hm... kiedy, szczerze mówiąc... boję się...  
— Wstydź się być takim tchórzem! A pamiętam, kiedy starałeś się o moją rękę, byłaś znacznie odwazniejszy!

Istotnie, wtedy wszyscy znajo mi podziwiali moją odwagę!

**Przed sądem.**  
Cwibaldulf oskarżony jest o prze- kupienie urzędnika podatkowego.  
Sgdzia pyta: — Czy oskarżony

**OKAZJA!**

Jest do sprzedania dom drewnia- ny, prawie nowy, wysoko położony, za bezcen, przy Rua Ignacio Lusto- za nr. 1220, w pobliżu Caixa Daqua. Informacje na miejscu w piątki od godziny 1 do 5.

**Dom na plaży w Matinhos**

Jest do sprzedania dom w Matinhos malowany olejno wewnątrz i ze- wnątrz a składający się z 3 sypialni, pokoju stołowego, kuchni, spiżarni, łazienki, werandy. Woda w kranach, tuze, kanalizacja zaprowadzona. Dom jest zbudowany z drzewa imbujowego i znajduje się w bardzo dobrym stan- ie, i jest urządzony z całym komfor- tem. Właściciel sprzed ten dom oka- zyjnie.

Plaża Matinhos jest jedna z najlep- szych w Paranie a nawet, jak twier- dza znawcy, jedna z najdroższych w Brazylii, dlatego, że morze w tej miej- scowości, posiada bardzo wiele skład- ników potrzebnych człowiekowi do zdrowia, których inne plaże tyle nie mają.

Bliższych informacji udziela się przy Pracą Garibaldi 46, Kury- tyba.



# Niemiecki spis ludności to kłamstwo

## Przerabianie, pod terrorem, Polaków na Niemców.

Rio, 24 (Pat) — W dniu 4-go października wydana została w Niemczech ustawa zarządzająca przeprowadzenie nowego powszechnego spisu ludności. Wyznaczony uprzednio na 17 maja 1938 roku spis został po włączeniu Austrii przesunięty na rok bieżący. Ustawa z 1937 wprowadza do dotychczasowej niemieckiej procedury w spisowej, szereg zasadniczych zmian. Najważniejszą jest dodanie do formularza spisowego rubryki »narodowość«. Dotychczas obowiązywało podanie »języka ojczystego« i »przynależność państwowa«.

Poszły ustawa nie określa, jak było dotychczas, że uzyskane dane mogą być użyte tylko do celów statystycznych. Brak tej gwarancji, tudzież wysokie kary (do roku więzienia z grzywną) przewidziane za odmowę odpowiedzi lub też za odpowiedzi niezgodne z prawdą, wskazuje, że w odniesieniu do członków mniejszości narodowych spis będzie katastrofem narodowym, czyli imiennym spisem członków poszczególnych grup narodowościowych. Nie ulega żadnej wątpliwości — zauważa prasa polska — że wprowadzone zmiany są skierowane przede wszystkim przeciwko polskiej grupie narodowej. Niemcy nie chcą się pogodzić z faktem, że i w dzisiejszych granicach Rzeszy, zamieszkuje przeszło półtora miliona Polaków. Chęć statystycznego pomniejszenia wagi zagadnienia polskiego w Rzeszy jest dość dawną cechą niemieckich spisów ludności — pisze »Gazeta Polska«.

Już od roku 1890 zaczęto w Prusach interpretować pojęcie »języka ojczystego« wprowadzać rubrykę »dwa języcznych«, oraz próbować rozbijania ludności polskiej na rzekomo odrębne grupy: Mazurów, Kaszubów a nawet Ślązaków. Od czasu wojny odbyły się w Rzeszy dwa spisy ludności. Spis z 1925 roku zredukował liczbę Polaków niemal o połowę, wykazując po rozbiciu na grupy 802.900 dusz. Spis z 1935 roku »rzyniósł« zmniejszenie prawie do połowy sumy spisu poprzedniego albowiem wykazał tylko 440.200 osób z językiem ojczystym polskim.

### Cóż nam przyniesie spis z 1939 roku?

Niemiecy »specjaliści« do spraw polskich już nas przygotowują do nowego pogromu statystycznego. Wbrew narodowo-socjalistycznej doktrynie o rasie i narodowości, która mówi, że związek jednostki z narodem nie jest aktem woli ale przeznaczeniem i dziedzictwem, ukuto zasadę, że można być polskiego pochodzenia i mówić po polsku, ale czuć i myśleć po niemiecku. Kradzież dusz i krwi trwa więc dalej. Spis z 17-go maja ma na celu wykazanie, że osób »narodowości polskiej« nie ma w Niemczech więcej niż 100 - 120 tysięcy. Ponieważ Niemcy szacują swoją mniejszość narodową w Polsce jako dziesięciokrotnie liczącą od mniejszości polskiej w Rzeszy, przeto cel spisowego manewru jest jasny: chodzi o zdobycie niezbitego, rzekomo argumentu, pozwalającego rządowi Rzeszy walczyć o utrzymanie politycznego, gospodarczego i kulturalnego stanu posiadania mniejszości niemieckiej w Polsce, a jednocześnie godzić się tylko w 1/10 na zapokojenie słusznych żądań polskiej mniejszości w Niemczech. Zupełną fikcją jest swobodne przyznanie się do narodowości w warunkach niemieckich wogóle, a w warunkach narodowo-socjalistycznych w szczególności. — kontynuuje swe rozważania autor.

### Ideje nazistowskie w sprzeczności z czynami.

Mówi się, że narodowy socjalizm odrzuca politykę germaniza-

cji. To są tylko słowa. Ustrój, który nie waha się twierdzić, że zanim stoi 99,9 proc. obywateli z analogiczną łatwością wykaże, iż Polaków jest w Niemczech nie półtora miliona, nawet nie 100 tysięcy lecz tylko, powiedzmy około 35.000. Ogromna większość Polaków w Niemczech zależy gospodarczo od władz państwowych i partyjnych. Nawet samodzielny i względnie zamożny gospodarz może za swoją polską dumę poczuć na sobie nacisk okręgowego kierownictwa »stanu żywieckiego«. Żadne społeczeństwo nie składa się tylko z ludzi bohaterskich, gotowych przez długie lata a nieraz przez całe życie poświęcać swoje interesy materialne na rzecz idei moralnych. Jak gdyby o tym wszystkim nie wiedzieli Niemcy, próbują w nas mówić, że ich spis uczciwie, miarodajnie i ostatecznie odpowie na pytanie:

### Ilu jest naprawdę Polaków w Rzeszy.

Dlatego z góry trzeba odmówić temu spisowi wszelkiej obiektywnej wartości. Dzień 17-go maja ma nie tylko dla losu ludności polskiej w Niemczech, ale także i dla zasady bilateralnego traktowania spraw mniejszości między Rzeszą a Rzeczpospolitą znaczenie przełomowe. Wyniki tego spisu w odniesieniu do ludności polskiej w Niemczech, na podstawie wszelkich znaków na niebie i na ziemi — muszą być tego rodzaju, że nie dadzą się pogodzić z duchem deklaracji rządów polskiego i niemieckiego z 5-go listopada 1937 roku, mówiącej o wzajemnym szacunku dla narodowości polskiej i niemieckiej. W związku ze spisem ludności, teren niemiecki na pograniczu z Polską, zamieszkały przez rdzenną ludność polską zalano ulotkami »Bund Deutscher

Osten«, który jest wykładnikiem trwającej obecnie akcji terrorystycznej przeciwko Polakom. Ulotki zwracają się przeciwko wydawnictwom Związku Polaków w Niemczech, uświadamiającym ludność polską przed spisem i nawołującym do podania polskiego języka ojczystego i polskiej przynależności narodowej. »Bund deutscher Osten« wzywa, by wszyscy, którzy w domu rozmawiają z rodzicami po »górnosłańsku« przynawali się do narodowości niemieckiej. Bytomski »Ostdeutsche Morgenpost« oświadcza, że na Śląsku są ludzie, którzy posiadają mogą dwa języki ojczyste, jednak wszyscy napisać mają w rubryce język ojczysty niemiecki. W wypadku, gdyby ktoś potrafił porozumiewać się tylko w »górnosłańskim narzeczu«, jako język ojczysty napisać ma »górnosłański«.

## Niemiecki tranzyt do Prus

»Daj kurze grzedy, ona chce wszędy« --  
ale ich niedoczekanie...

Rio, 24 (Pat) — Niemiecki tranzyt do Prus Wschodnich jest pod każdym względem tranzytem uprzywilejowanym, jakiego nie znajdzie się gdziekolwiek indziej. Konwencja paryska z 21 kwietnia 1921 roku stanowiąca zasadniczy statut tego tranzytu, posiadała już wówczas cechy jednostronnego przywileju dla Niemiec, dalsze zaś umowy polsko-niemieckie pogłębiły jeszcze jednostronność. Dla tranzytu z Rzeszy do Prus przewidziano aż 5 szlaków kolejowych z zachodu i południa na północny wschód. Te wielkie ułatwienia przejazdu niemieckich składów wagonowych już same przez się stanowią nietylko przywilej, ale urastają do rzędu niepotykanych koncesyj o walorach politycznych czy ekonomicznych. Po tych pięciu szlakach biegnie kilkadziesiąt niemieckich pociągów dziennie, prowadzonych przez polskie parowozy. Podróżni z Rzeszy do Prus Wschodnich i odwrotnie nie są obowiązani posiadać ani paszportów, ani wiz, ani nawet dowodów stwierdzających tożsamość. Zatem wewnątrz tranzytowego pociągu stanowi jakby częścią Rzeszy niemieckiej. Polski konduktor ma prawo jedynie zażądać pokazania biletu jazdy. Koleje niemieckie z komunikacji tranzytowej przez województwo pomorskie uzyskały przez całe lata ogromne korzyści, o wiele większe niż wynosiła należność za tranzyt kolei polskich. Początkowa umowa polsko-niemiecka, przewidująca 5 szlaków, w drodze dodatkowych umów i porozumień, została rozszerzona w kierunku jeszcze większych ułatwień dla strony niemieckiej. Władze polskie na przykład zezwoliły na przejazd podróźnych niemieckich bez paszportów, pociągami idącymi w zwykłym tranzytem, przez co się stały one faktycznie pociągami tranzytu uprzywilejowanego.

Ilność takich pociągów wzrosła niebywale. Dziś tylko na linii Tezew-Choiniec przebiega 36 pociągów osobowych i 52 towarowe na dobę. Trzy czwarte podróźnych to Niemcy. Wiele z tych pociągów biegnie pustych, mimo wyraźnych umów, że pociągi muszą być zapelnione w 60%. Władze polskie szły kolejom niemieckim na rękę, nawet i wówczas, kiedy na liniach tranzytowych Niemcy robią sztu-

niez bardzo daleko. Nasze władze celne nie badają zawartości wagonów, a jedynie symbolicznie stwierdzają całość pieczęci i plomb, ufając niemieckim dokumentom co do jakości ładunku.

W ten sposób tranzyt niemiecki porusza się na polskim terytorium niemal jak na terytorium Rzeszy. O sprawności obsługi niemieckiego tranzytu przez polskie koleje świadczy fakt, że szybkość przewozu przez województwo pomorskie jest lepsza niż na szlakach niemieckich. Sprawność komunikacji tranzytowej wynika choćby z faktu, że w ciągu 78-tu lat było wszystkiego trzy sprawy sporne, rozstrzygnięte przez sąd rozjemczy. Wśród polskich ustępstw należy również podkreślić ustępstwa z zakresu rozrachunku, utrudnionego przez brak dewiz na rynku niemieckim. Umowa polsko-niemiecka z 1936 roku zredukowała roczną zapłatę w dewizach do kilkunastu milionów złotych, zamiast 40-tu, przewidu-

jąc również zapłatę w towarach, oraz przyznania ponadkontywentowy (ponad sumę 15 milionów) rabat w wysokości 50%. Tak daleko idące ułatwienia ze strony Polski, czynią z tranzytu przez województwo pomorskie intratny interes dla kolei niemieckich, a cały tranzyt podnoszą do normalnie wyjątkowo uprzywilejowanego tranzytu bez precedensu.

Jakim jest stosunek Niemców? Wystarczy wspomnieć o zachowaniu się niemieckich podróźnych na granicznych polskich stacjach. Z chwilą ruszenia pociągu z okien sypia się śmiecie, strzępy gazet i propagandowe ulotki. Narzekania na rzekome trudności komunikacji okazują się w świetle badań bezpodstawne, fałszywe i nieoparte żadnymi argumentami. Wielka jest polska ustepliwość, zauważa na marginesie tych rozważań prasa — i ogromna miara cierpliwości. Tych cech nie należy bynajmniej uważać za oznakę naszej słabości, jak to ostatnio zrozumieli Niemcy i pomylili się grubo. Wypływają one jedynie z dobrego chęci jak najlepszego ułożenia się stosunków między nami a naszym zachodnim sąsiadem.

## Nowe zajścia w Gdańsku

Warszawa, 26 — W ostatnich dniach na terenie Wolnego Miasta Gdańska doszło znów do nowych zajść, komplikujących bardziej jeszcze stosunki polsko-niemieckie.

W Gdańsku policja uwięziła, bez żadnego powodu, obywatela polskiego p. Cyrsowa, tam zamieszkałego.

W miejscowości Nowy Dwór (po niemiecku Tiegenhof) położonej na terytorium Wolnego Miasta Gdańska, właściciele sklepów otrzymali od partii nazistowskiej nakaz, żeby nie przyjmowali do sprzedaży towarów pochodzenia polskiego.

Wreszcie, władze gdańskie nakazały zniszczyć dom szefa polaka Morawskiego, który to w zajściu pod Kalthofem, w własnej obronie, uśmiercił Niemca Griebnera.

W miejscowości Piekło i Szymanowo w wielu domach polskich wybito szyby w oknach a na ścianach nasmarowano napisy tej treści: »Chcemy powrócić do Niemiec«.

Prasa polska uważa te nowe zajścia za nowe prowokacje a ton w jakim wyraża się prasa gdańska — standalicyzmem.

Narodowy »Kurier Warszawski« pisząc o obecnym położeniu Gdańska, donosi: »Zajścia w Kalthofie i w Liszawie zostały spowodowane przez Niemców, którzy usiłują wykazać, że tak Rzesza, jak Hitler niezgodnie nie pragną jak tylko

sprawiedliwego pokoju i że w całej Europie nie ma innego drażliwego punktu, jak tylko Gdańsk.

Tezę tę Niemcy podtrzymują zawszelką cenę i za pomocą sprowokowanych szeregów zajść, chcą dowiedzieć, że cała ludność Gdańska pragnie powrotu do Rzeszy, że dalej w Gdańsku nie ma Polaków i że to Polacy nie pozwalają żyć spokojnie ludności gdańskiej.

W tych warunkach pisze dalej »Kurier Warszawski«: »Naród polski winien zachować zimną krew i nie kłopotać się zbytnio.

Polska nie pozwoli na anarchię w Gdańsku i w chwili, gdy zajdzie potrzeba, przejdzie do akcji i potrafi zapanować nad sytuacją«.

### Naziści wybijają szyby w Gdańsku.

Warszawa, 29 — W Gdańsku, jaćs nieznanymi sprawcy wybili w nocy szyby w gmachu konsulatu holenderskiego. Prawdopodobnie »szybotłuki« nazistowskie pomylili się biorąc dom konsulatu Holandii za mieszkanie polskiego wicekonsularza, bo właśnie wicekonsularz Perkowski mieszka tuż obok gmachu konsulatu holenderskiego.

Również w Królewcem w gmachu konsulatu polskiego jaćs nieznanymi sprawcy wybili, noca, szyby. Policja pozostawiała bierną w tych zajściach.

### Naziści oczyszczają swą partię w Gdańsku.

Warszawa, 29 — Dziennik gdański »Kurier Polski« powtarza

za pismem gdańskim »Dantziger Vorposten« wiadomość, że 30 osobników zostało uwięzionych na terenie Wolnego Miasta. Wśród aresztowanych znajdują się wielu nazistów; jest to więc »czystka« w łonie samej partii nazistowskiej.

## PREZ. MOŚCICKIEMU NADANO WŁADZĘ DYKTATORSKĄ.

Warszawa, 29 — Rząd polski podał projekt w Sejmie, ażeby Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej nadać specjalną władzę, na mocy której mógłby, bez odwołania się do władz ustawodawczych, ogłosić w razie potrzeby stan wojenny w państwie. Motywem tego kroku jest obecne położenie polityczne, wymagające szybkich decyzji, a zwłaszcza sprawa Gdańska. Nadanie Prezydentowi Polski przez Ciąła Ustawodawcze władzy dyktatorskiej winno być ostryżeniem dla Hitlera w jego niepomahowanym apetycie na Gdańsk.

Ponadto Sejm ma jeszcze wnieść nowy projekt prawa, na mocy którego, w wypadku wojny władze cywilne będą podlegać głownemu dowódcy polskich sił zbrojnych, marszałkowi Rydzowskiemu.

## CZYN, NIE SŁOWA

Rio, 24 (Pat) — Jedynym świadectwem, że obecne zestawienie społeczeństwa polskiego nie jest przejawem jakichś słomianych płomieni, są tylko czyny. Takim czynem i to najbardziej realnym, bo sięgającym w dziedzinę świadczeń i ofiar materialnych, jest stwierdzenie już dziś i cyframi udokumentowany sukces pożyczki lotniczej. Naród Polski nie słowami określił swoją postawę, ale setkami milionów, które dał do dyspozycji Wodza Naczelnego. Cyfry owych milionów mówią bardzo wiele. Świadczy że nie są frazesem deklaracje, głoszące o gotowości złożenia na rozkaz Wodza Naczelnego każdej ofiary z krwi i mienia. Ale byłoby bledem gdybyśmy chcieli dla charakterystyki postawy całego narodu przytaczać jedynie owe setki milionów, które popłynęły do kas pożyczki. W okresie, w którym każdy Polak myślał i starał się o to by jaknajlepiej wypełnić swój obowiązek obywatelski, by jaknajwiększą sumę przeznaczyć na pożyczkę, w tym samym okresie dary da Fundusz Obrony Narodowej wyniosły przeszło 20 milionów złotych, w tym samym okresie wzrosły fundusze Ligii Obrony Powietrznej Przeciwozwozowej (L.O.P.P.)w tymże samym okresie przeszło 1.000 kilogramów złota, przedstawiających wartość ponad 5 milionów złotych złożonych zostało na potrzeby obrony. Sukces pożyczki lotniczej, zmocniony najpiękniejszymi przejawami ofiarności narodu, wyrażonymi w innej formie, ma specjalnie silną i realną wymowę, — wymowę czynu.

## UCIEKNIERZY Z TAMTEJ STRONY GRANICY.

Rio, 29 (Pat) — Prasa donosi z pogranicza polsko-czeskiego, że w powiatach frysztackim i cieszyńskim polscy strażnicy niemal codziennie zatrzymują po kilkanaście osób, chcących przedostać się do Polski. Są to przeważnie Czesi i Niemcy, a ostatnio Słowacy i Polacy. Jako powód ucieczki wszyscy podają terror i brak żywności w Niemczech i krajach podległych. Pod Chodzieżą, w Poznaniu, przekroczyło zieloną granicę 6 żołnierzy niemieckich w pełnym rynsztunku. Powodem dezercji miało być źle traktowanie przez przełożonych i nie dostate-